

## Homilia PŚR 24.05.2020 Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego Rok A

Wybitna amerykańska terapeutka rodzinna Virginia Satir twierdziła, że aby człowiek żył, trzeba go przytulić cztery razy dziennie, żeby był zdrowy – osiem razy, żeby się rozwijał – dwanaście razy. Kiedyś zacytowałem tę opinię – przeczytaną w codziennej gazecie w artykule o dzieciach przedszkolnych - zaginionemu 3 lata temu ks. Krzysztofowi Grzywoczowi w czasie jednej z rozmów w ramach kierownictwa duchowego. Od razu wziął długopis i poprosił o powtórzenie opinii. Potem zacytował ją w sesji, którą prowadził u Salwatorianów w Krakowie o przyjaźni. Dla poprawnego rozwoju człowieka konieczny jest częsty dotyk, nie da się bez niego żyć. I o tym trzeba mówić nawet w dobie koronawirusa, gdzie zalecenia epidemiczne wskazują na ograniczenie dotyku, gestów, podawania rąk itd. Ale wyczuwamy, że nie może to dotyczyć rodziny, małżeństwa, dzieci nawet w dobie zarazy. Ks. Grzywocz we wspomnianej sesji cytuje też ks. Jana Twardowskiego, którego kiedyś kleryk zapytał czy może pocałować kuzynkę w policzek. Usłyszał odpowiedź: „Z jednej strony tak, z drugiej nie”.

Nie ma ścisłych, szczegółowych reguł i zasad dotyczących czułych zachowań. Trzeba to robić mądrze, dojrzałe, stosownie do osoby i sytuacji. Tylko dobrym dotykiem można uleczyć skutki złego dotyku. To nie patologia wyznacza reguły zachowania, lecz dojrzałe i zdrowe gesty, a do nich należy dojrzały dotyk. Patologiczne oczy wszędzie widzą patologię, ale takie oczy trzeba leczyć. Przytulisz dziecko pomyślą, że jesteś pedofilem, przytulisz kobietę, pomyślą, że jesteś zaburzonym erotomanem. Przytulisz mężczyznę, pomyślą, że jesteś homoseksualistą. Nie przytulisz nikogo, pomyślą, że jesteś jeszcze bardziej zaburzony. Patologia wszędzie widzi patologię. Zachowujmy się normalnie, a do normalnego zachowania należy czuły i mądry dotyk. Zachowania pedofilskie, o których tak głośno ostatnio także niestety w kręgach kościelnych rodzą się skutek złego dotyku, skrzywdzenia człowieka, który skrzywdzony sam krzywdzi.

Ks. Grzywocz we wspomnianej sesji o przyjaźni ośmiela się wysunąć tezę, że chrześcijaństwo jest duchowością dotyku. Papież Franciszek w encyklice „Światło wiary” pisze, że „przez swoje wcielenie i przyjście do nas Jezus dotknął nas”. Bóg stał się człowiekiem po to, aby dotknąć człowieka, dotknąć dziecka, kobiety, mężczyzny, trędowatego, umierającego, zmarłego. Jesteśmy jako chrześcijanie odpowiedzialni za dobry i uzdrawiający dotyk w świecie. Papież Franciszek pisze we wspomnianej encyklice, że wiara to dotykanie sercem. Jakie jest moje serce, które dotyka? To „czystość serca” decyduje o czystości dotyku. Zbyt często ogranicza się dotyk i czułość do sfery cielesnej. Wymiar psychiczny czy duchowy równie mocno jest związany z pragnieniem czułości. Przerost erotyczności, zbyt duże skoncentrowanie na seksualności jest często rezultatem zaniedbania intymności w sferze duchowej czy psychicznej. Wielu terapeutów, psychologów pracujących z osobami borykającymi się z jakimś problemem w sferze seksualnej, zauważa, że problem nie leży w tej sferze cielesnej, lecz w braku innych form czułości i bliskości. Seksualnością najbardziej zainteresowani są ludzie nieszczęśliwi, którzy nie doświadczają w sposób wystarczający czułości cielesnej, psychicznej czy duchowej. Zbyt wczesne doświadczenia seksualne ludzi młodych często spowodowane są brakiem normalnej, rodzinnej czułości.

Co to znaczy - czułość w wymiarze duchowym, w sferze duchowej - może ktoś zapytać? Bóg kocha nas czule. To chyba najbardziej ulubione słowo papieża Franciszka, gdy mówi o miłości Boga. Stwierdził też kiedyś, że nigdy nie odmawiał gestów czułości, zwłaszcza wobec ludzi starszych i dzieci. Pięknie czułość Boga wyraża Exultet, hymn śpiewany w Wielką Noc, pochwała świecy paschalnej: „O jak przedziwna wyrozumiałość Twej darmowej łaski, jak niepojęta czułość Twej miłości, aby wykupić niewolnika, wydałeś swego Syna: „Przedziwna”, „wyrozumiałość” „darmowej” „łaski”. Nie mogę tych słów słuchać czy śpiewać bez wewnętrznego wzruszenia. Czy ja już wzruszyłem się wewnętrznym czułym

miłością Boga? Czy płakałem już ze wzruszenia myśląc, przezywając miłość Boga? Miłość Boga, jeśli jej doświadczenie jest prawdziwe, jest bardzo czuła, intymna i współczująca. Dobrze jest skonfrontować się ze scenami biblijnymi ukazującymi tę prawdę: umycie nóg w czasie Ostatniej Wieczerzy, Jezus pozwalający sobie obmyć nogi w domu faryzeusza Szymona czy na uczcie w Betanii. Jezus doświadczał wielu troskliwych, czułych gestów.

Potrzeba czułości jest niejako wspólnym mianownikiem i spoiwem wszystkich potrzeb człowieka. W dziele cysterskiego mnicha z XIII w. Elreda z Rievaulx „Przyjaźń duchowa” jest taki poruszający fragment „Trzy pocałunki”. Średniowieczny opat mówi o pocałunku cielesnym, psychicznym i duchowym.. Pocałunek jest czułym dotykiem. W wypadku psychicznego i duchowego rozumiemy to wyrażenie metaforycznie, symbolicznie. Każde ciepłe i czułe spojrzenie, wrażliwe słowo, delikatne pocieszenie i wsparcie jest jak pocałunek, który wyraża i pogłębia więź. Także w wymiarze duchowym dotknięcie intymnym doświadczeniem wiary, wspólna modlitwa, uczestnictwo w Eucharystii powinny być jak czuły pocałunek ( Eucharystia rozpoczyna się od pocałunku ołtarza, całujemy też Ewangeliarz po odczytaniu).

Potrzebujemy czułości – jest ona jedną z najważniejszych potrzeb w życiu. Nie tylko dziecko jej potrzebuje. Wszyscy do końca życia pragniemy czułości, która wyraża się także dotykiem. Jego konkretny wyraz zależy od relacji, ale żadna z nich nie jest od niego zwolniona. Dotykamy czule naszych dzieci, dotykamy przyjaciół, matki, ojca, brata, swojej żony – w każdej z tych relacji dotykamy inaczej. Jan Apostoł położył głowę na sercu Pana Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy. Jakże trzeba być mądrym i dojrzałym, żeby pozwolić sobie na taki dotyk. Apostołowie dotykali Pana Jezusa. byli bardzo blisko. Pięknie o tym mówi św. Jan w swoim liście: „To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce - bo życie objawiło się. Myśmy je widzieli, o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione”. Ujrzeli, patrzyli, dotykali. W świetle dzisiejszej uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego powinni przeżyć dramat. Jezus ich opuszcza, przestaje się pokazywać w widzialnej postaci. A oni? Wg ewangelisty Łukasza – po wniebowstąpieniu „z wielką radością wrócili do Jeruzalem, gdzie stale przebywali w świątyni, wielbiąc i błogosławiąc Boga”. Bo mieli wiarę i doświadczenie, że Jezus spełnia dzisiejszą obietnicę: „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”. On „Jest”, blisko, czuły w swej miłości, patrzy, dotyka nas i pragnie abyśmy i my przeżywali Jego czułą obecność. Trwali na modlitwie, adoracji, na liturgii z głębokim przekonaniem, że Jezus nigdy nas nie opuszcza, zawsze z nami jest. Czułość jest takim znakiem – jestem przy Tobie, jesteś dla mnie ważny, jesteś bardzo wartościowy, po prostu kocham, więc jestem blisko. Jedna z osób, które przyszły do spowiedzi i do kościoła po dwóch miesiącach nieobecności stwierdziła: „Usiadłam na krześle w kościele i pomyślałam ze wzruszeniem, że tu jest moje miejsce, że tu się dobrze czuję, kochana, akceptowana, oczekiwana. Przychodząc tutaj po dłuższej nieobecności uświadomiłam sobie jak wiele mi brakowało przez ten miniony czas”. Jezus z nami jest. spełnia swą obietnicę. O wiele bardziej z nami jest niż współmałżonek, dziecko, rodzic, babcia czy dziadek, przyjaciel.